Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiéj 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drobnem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile za zwyczajny druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek — Nro 140. — 27. listopada 1845.

## Przegląd artykułów.



## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 15. listopada: Podczas gdy opozycyjne dzienniki mówią ciągle o niebezpieczeństwie, które zagraża głodem, starają się ministeryjalne i agronomiczne dzienniki udowodnić, że krajowe zasoby żywności są dostarczające, a więc że ustawy zbożowe tak jak przedtém w mocy obowiązującéj pozostać powinny. Mianowicie dziennik *Standard* przytacza jako zaręczyciela *Banking Circular*, to jest pismo, którego świadectwo powinno miéć tém większą wagę u przeciwników ustaw zbożowych, ileże samo jest dziennikiem whigowskim. Pismo to mówi: »Całą tę kwestyję wzięliśmy pod najściślejsze i wszechstronne roztrząsanie, i nieznaleźliśmy nic, coby mogło wzniecać obawę lub zwątpienie. Nawet co do krajowéj pszenicy jesteśmy teraz lepiéj w nią zaopatrzeni, niż po zbiorach w roku 1843. A gdy weźmiemy razem pięć gatunków zboża, to jest: pszenicę, jęczmień, owies, bób i groch, tedy jesteśmy przekonani, że ogółowy ich zapas przewyższa zapas z roku 1843, choćbyśmy do zapasu w roku 1843 dodali nawet tę wielką ilość pszenicy, którą podówczas z pod królewskiego klucza wydano. Żadnéj części angielskiego państwa nie zagraża głód, chybaby takowy sprowadzono opieszałością, pod względem dokładnego rozdzielenia zasobów. Irlandczycy, którzy milijon kwarterów owsa odłożyli na utrzymanie tych ludzi, którzy się przedtém ziemniakami żywili, będą w stanie przysłać nam niemal zwyczajną coroczną dostawę, 'to jest 2,300,000 kwarterów owsa,' gdyż w tym roku bardzo dopisał owies w Irlandyi. W takich okolicznościach być może zewszech miar, że ceny zbożowe utrzymają się względnie na wysokim stopniu; ale jeźli nie bardzo się mylimy, tedy cena wszelkich gatunków zboża osiągnęła w ostatnich czterech tygodniach wyższy punkt w skali, niż osiągnie po ukończeniu przyszłego wiosennego wysiewu, gdy niejakie konjunktury o przyszłorocznych zbiorach robić będziemy mogli. Od początku miesiąca października przedawano na targowicy Uxbridge po 80 szylingów kwarter najpiękniejszéj pszenicy, a w Londynie wiele prób piérwszéj jakości po 72 do 75 szylingów. Oto, jak sądzimy, jest największość ceny. »I w takimto stanie naszéj targowicy,« dodaje dziennik *Standard*, hałasują, ażeby porty otworzono.«

Mieszkańcy londyńskiéj parafii ś. Pawła odbyli wczoraj liczne zgromadzenie, na którém uradzono i zezwolono na petycyję do Królowéj o uwolnienie od cła zagranicznego zboża, tudzież innych żywności. Zgromadzenie to było tego zdania, że otworzenie portów byłoby może jeszcze jedynym skutecznym środkiem do od-

wrócenia zagrażającego głodu. — W Hawik podała miejska rada do ministrów memoryjał, w którym nalega, aby, niezwłocznie uwolniono od cła wprowadzanie zagranicznego zboża, i oświadcza się za zupełném zniesieniem ustaw zbożowych. Izba handlowa w Leith kazała także swemu przełożonemu, aby podobny memoryjał piérwszemu ministrowi doręczył.

Z Dublina donoszą Gazecie *Times* pod dniem 10. listopada, że komisyja rządowa podała powtórnie do lorda namiestnika obszérne sprawozdanie o chorobie ziemniaków. — Ojciec Mathew radzi w pismach publicznych, że dla zachowania od zgnilizny ziemniaków, trzeba je pokrajać na dwa albo i więcéj kawałków, a potém suszyć na piecu, albo na żelaznych blachach; wtedy nawet po upływie roku będą tak dobre, jak gdyby je świéżo z ziemi wykopano. Następnie zaleca ojciec Mathew owies na żywność zamiast ziemniaków, i utrzymuje, że w Irlandyi jest taki podostatek owsa, iż nim całą ludność aż do przyszłych zbiorów wyżywić będzie można. Wrównym czasie żąda, aby pędzenie wódki ze zboża surowo zakazano, i zaleca właścicielom dóbr, aby tymczasowie czekali na zapłatę należytości za dzierzawy.

Na tygodniowém zgromadzeniu towarzystwa repealistów w Dublinie d. 10. listopada, pojawił się znowu po długiéj niebytności pan Smith O'Brien. Mówił ón o zarazie ziemniaków i obawianych ztąd skutkach; i zarzucał oraz ministrom, że zaniedbali zwołać niezwłocznie parlament, pootwiérać porty i zatrudnić ubogich przy kolejach żelaznych. To ociąganie się rządu tam, gdzie chodzi o ocalenie milijonów Irlandczyków od głodu, jest nowym niezbitym dowodem, że uniję koniecznie znieść potrzeba, gdyż irlandzki parlament byłby już dawno przedsięwziął potrzebne środki do ocalenia ludności. O'Connell mówił w takimże samym duchu i utrzymywał, że otworzenie portów, jeżeli późniéj przez nacisk okoliczności nastąpi, wtedy nie wiele już pomoże, gdyż do owego czasu niezawodnie wyprzedane będzie wszystko zboże, któreby jeszcze teraz na zagranicznych targowicach zakupić można, a na wszelki sposób będzie ono tak drogie, że irlandzki włościanin już go nie będzie mógł kupić. Zresztą napominał agitator lud, aby się nie dopuszczał żadnego gwałtu dla nabycia żywności, gdyż przezto położenie ubogich jeszczeby się pogorszyć mogło.

Z porównania znajdującéj się na morzu angielskiéj i francuzkiéj siły morskiéj, które przytacza dziennik *Sun*, okazuje się przewyżka dla Wielkiéj Brytanii 528 armat. W Lewancie ma Anglija 17 armat więcéj niż Francyja, w Południowéj Ameryce i na rzéce la Plata 117; ale w Indyjach Zachodnich i w odnodze Mexykańskiéj mają Francuzi więcéj o 123 armat, podobnież na Cichym Oceanie i w Otahajty o 45 więcéj. Zato też Anglicy mają w Chinach i w Indyjach Wschodnich o 278, na zachodniém wybrzeżu Afryki o 71, a na wschodniém wybrzeżu o 169 armat więcéj, lecz to dozna zmiany za nadejściem francuzkich krążących okrętów, w skutek zawartego względem handlu niewolnikami traktatu. Eskadra liniowych okrętów, która wypłynęła z Portsmouth, była o 132 armat silniejszą, niż francuzka, która dla ćwiczenia się z Tulonu wypłynęła.

## Francyja.

Z Paryża dnia 16. listopada. Podczas gdy Anglicy wzywają rząd, aby dla zagranicznego zboża otworzył porty, odzywa się we Francyi powszechny głos, aby wydano rozporządzenia utrudniające, a nawet aby zakazano wywozić zboże. Dzienniki opozycyjne z dnia 14. listopada zawiérają powiększéj części artykuły o kwestyi zbożowéj, które aczkolwiek mimowolnie, między klasą robotników obudzają obawę. We wszystkich krajach, a najszczególniéj we Francyi, gdzie chléb jest najważniejszą żywnością dla dwóch trzecich części ludności, uzyskują pogłoski o blizkim niedostatku tém większą wagę, im jawniéj i częściéj są powtarzane i zamieniają się wkrótce w zagrażające niespokojnością doniesienia. Pomijamy, jak dalece uzasadniona jest obawa organów opozycyjnych; rząd nie oświadczył się dotychczas; a jednak zdaje się, iż potrzeba coś uczynić, a przynajmniéj dla uspokojenia umysłów potrzeba coś powiedziéć. Dziennik *Journal des Debats* oświadczył wprawdzie w półurzędowym tonie, że niéma żadnéj przyczyny do wielkiéj obawy, ale ponieważ on nie ogłosił żadnych szczegółów o zbiorach w r. 1845 i nie porównał ich z potrzebą i konsumcyją, przeto łatwo jest innym dziennikom wzniecać i utrzymywać trwożliwe wzburzenie. W Paryżu, gdzie cena chleba jest mniejsza niż po wielu miastach prowincyjonalnych, nie pojawiły się dotychczas żadne symptomata któreby zatrważały umysły. W Marsylii zaś panował podług najnowszych doniesień dziennika *Sémaphore* (z dnia 11. listopada), strach prawdziwie paniczny, a to nietylko między najniższémi klasami, lecz nawet między niejaką częścią zamożniejszéj ludności. Ludzie

skupują zasoby, jak gdyby miasto miało być oblężoném i jak gdyby nie było żadnéj nadziei, że z zagranicy zboża dostawią.

*Journal des Debats* zawiéra pochwałę na marszałka Soult, i ubolewając z Królem i ministrami nad jego uchyleniem się z ministeryjum wojny, dodaje: »W wyborze jego następcy, kiérował się Król i gabinet najszczególniéj myślą znalezienia takich mężów, którzy pod okiem tego ministra, którego kraj i wojsko utracić mieli, poniekąd się ukształcili, i jako zachowawcy jego tradycyj są uważani, którzyby więc mieli sobie za powinność takowe nienaruszenie utrzymać. Mianowicie chciano, a to bardzo słusznie, aby ta ministeryjalna zmiana żadną rewolucyją w departamencie wojny nie była. Nowy minister wojny Moline de St. Yon, urodził się w Lugdunie dnia 29. stycznia 1786. Piérwszą wojskową naukę otrzymał w wojskowéj szkole Fontainebleau. W obozie pod Boulogne był podporucznikiem w trzynastym pułku dragonów, i odbył wyprawy w roku 1805, 1806 i 1807 w Niemczech. Mianowany porucznikiem w Pułtusku, został w kilka miesięcy późniéj adjutantem jenerała dywizyi hrabiego Reille, szefa jeneralnego sztabu marszałka Masseny. Był razem z nim przy oblężeniu Stralsundu i towarzyszył mu w roku 1808 do Katalonii. Po zdobyciu szturmem Roses, odznaczył się pan St. Yon wielką walecznością, gdyż dowodząc jedną z kolumn atakujących, wkroczył z nią do twierdzy, któréj załogę po silnym oporze w pień wycięto. Na bojowisku pod Wagram otrzymał stopień kapitana, tytuł rycerza państwa i dotacyję w dobrach. Wkrótce znowu był posłany do Hiszpanii i bawił tam, aż pokąd nie ustąpiono z téj półwyspy; był w bitwie pod Witoryją, gdzie pozyskał stopień szefa szwadronu; przed St. Jean de Luz został raniony i miał udział w bitwach pod Ortez i Tuluzą. Za piérwszéj restauracyi został uwolniony od czynnéj służby. Napoleon za powrotem swoim z wyspy Elby, mianował go jednym z swoich oficerów służbowych. W tym charakterze otrzymał pan de St. Yon podczas stu dni, przez które trwało to panowanie, kilka ważnych misyj, a po bitwie pod Waterloo mianował go Napoleon pułkownikiem. Za drugiéj restauracyi jednakże nie przyznano mu tego stopnia, lecz jako szefa szwadronu uwolniono znowu od czynnéj służby. Jednakże marszałek de St. Cyr umieścił go późniéj przy jeneralnéj dyrekcyi magazynów wojennych. Stopień podpułkownika otrzymał podług starszeństwa, aż dnia 14. stycznia 1830, będąc wprzódy 18 lat szefem szwadronu. Dnia 22. lutego 1831 został posunięty na stopień pułkownika, który przed piętnastu laty nadał mu był Napoleon po bitwie pod Waterlo. Pan Moline de St. Yon był szefem historycznéj sekcyi wojennego magazynu, gdy w lipcu 1834 posłał go minister wojny do głównéj kwatery dowodzonego przez ówczas przez pana Rodil hiszpańskiego wojska, aby był przy operacyjach wyprawy przeciw Don Karlosowi. Za powrotem z tego poselstwa został mianowany marszałkiem polnym. W tym charakterze zostawał w Paryżu aż do roku 1842, w którymto czasie dostał się do ministeryjum wojny jako dyrektor w miejsce jenerała dywizyi hrabi du Rocheret. W listopadzie roku 1844 został posunięty na stopień jenerała dywizyi.

Z Dżemma Ghazawa donoszą, że wyemigrowane algiérskie plemiona przyjęto w państwie marokańskiém z okrzykami radości. Agitacyja na stronę Abd-el-Kadera rozszérza się coraz bardziéj, owoż wkrótce ujrzy się Cesarz marokański Abderrahman w konieczności albo utracenia tronu albo téż wypowiedzenia Francyi wojny.

Nie potwierdziła się pogłoska o pogodzeniu się francuzkiego posła, barona Alleye de Cyprey, z mexykańskim rządem. Zerwano całkiem dalsze stosunki. Baron Alleye de Cyprey wybiérał się do odpłynięcia z swoją familiją i wszystkimi członkami ambasady najpiérwszym statkiem pocztowym do Hawany. W téj hiszpańskiéj kolonii zamyśla on czekać na rozkazy od francuzkiego rządu, jak ma sobie daléj postąpić.

Brygiem *Ducouedic* otrzymano w Tulonie d. 13. listopada ważne wiadomości z Buenos-Ayres i Montewideo. Przez interwencyję francuzkich i angielskich okrętów wojennych był Oribe zmuszony znieść oblężenie w Montewideo, przez co Rosas rozzłoszczony tém wmięszaniem się, wypowiedział dnia 9. września obu mocarstwom wojnę, i rozpoczął natychmiast kroki nieprzyjacielskie.

## Prusy.

Z Poznania pod d. 10. listopada pisze *Kolońska Gazeta* o świeżo odkrytym spisku: Od soboty wieczorem wzmocniona jest główna straż na rynku, a policyja jest aż do téj chwili bardzo czynna; przetrząsanie domów i uwięzienie następuje jedno po drugiém: wczoraj w południe były otoczone wszystkie wyjścia z bazaru, który pół ulicy zajmuje, podczas gdy wnętrze jego zacząwszy od kupieckiéj giełdy aż do piwnic przetrząsała policyja szukając broni i cudzo-

2 *

ziemców, jednakże nadaremnie. Liczba uwięzionych dotychczas wynosi 40 do 50 osób, są to częścią tutejsi majętni obywatele, częścią cudzoziemcy i pracujący tu czeladnicy; w ogóle zdaje się dotychczas, że wszyscy do stanu rzemieślników należą, wyjąwszy kilku, jak np. winiarza Kaczkowskiego, którego zaraz po uwięzieniu do Berlina zawieziono, tudzież kilku podoficerów.

— W niedzielę dnia 9. listopada exkomunikował wrocławski arcybiskup w tamtejszym parafijalnym kościele byłego doktora katolickiéj teologii i proboszcza Antoniego Theiner tudzież dawniejszego proboszcza Józefa Nitschke. Wydany w téj mierze dokument brzmi jak następuje: »Melchior przez boże miłosierdzie i łaskę świętéj, apostolskiéj stolicy, książę biskup Wrocławski, doktor teologii i t. d. — W pierwszych miesiącach tego roku słychać było z wielu stron, że kapłan, doktor teologii, Antoni Theiner, podówczas proboszcz w Hundsfeld, trzyma z sektą Rongejanów. Pociągniony w téj mierze do odpowiedzi, oświadczył on, że każde takowe obwinienie jest bezzasadne, i zapewnił, że dotychczas w agitacyi kościelnéj nie miał żadnego udziału, że z przewodnikami i członkami zawiązujących się sektarskich gmin ani w pisemnym ani téż w ustnym nie zostaje stosunku, że nie należy do żadnych doniesień, które o nim w gazetach są rozsiane, i że zamyśla milczeniem pomijać wszelkie podobne wezwania, które się jego dotyczą. Jednakże już w połowie miesiąca czerwca wyznał, jak donosiły publiczne pisma, że dla sektarzy mianujących się przez nadużycie »Niemieckimi Katolikami«, wypracował liturgiją, i posłał do Berlina, gdzie takowa przez tamtejsze towarzystwo sektarzy zaprowadzoną być miała. Z zeznaniem swojém połączył on w sposób ubliżający naszemu świętemu kościołowi uwiadomienie, że składa urząd proboszcza i chce być dymisyjonowanym. Jakoż niezwłocznie usunięto go od urzędu kapłańskiego i zakazano mu wykonywać wszelkie duchowne *ordines.* W miesiącu lipcu ogłosił swoje odpadnięcie od kościoła i przejście do Rongejańskiéj sekty, i temu kościołowi, który jest przez Jezusa Chrystusa po wszystkie czasy postawionym słupem i twierdzą prawdy, poważył się zuchwałém zapewnieniem zaprzeczać czystego, żywego chrystyjanizmu, a natomiast przyrzekł, nieprzyjacielskie chrześcijańskiéj wierze usiłowania pomienionéj sekty chętnie popierać. W skutek tego miotał w jedném z drukowanych pism bluźnierstwa na kościół, na jego skład i urządzenie, równie jak i na jego przełożonych i członków, i w sposób obrażający każdy bogobojny umysł, zadawał tym ostatnim obłudę, przeniewierstwo i bunt, a nawet przeciw samemu kościołowi bunt ogłaszał. — Podobnież stał się podejrzanym w lipcu tegoż roku kapłan Józef Nitschke, podówczas proboszcz w Auras. I on wyrzekł się swego urzędu, oświadczając, że siły swoje usiłowaniom exkomunikowanego sektarza, Jana Ronge, i jego strońnikom poświęci, za co podług zasad kościelnych wykonano na nim karę takiéjże saméj suspenzyi. — Przez formalne przejście do sektarzy i przyjęcie tak zwanych duchownych ich urzędów, dokonali obaj powyżsi kapłani faktycznie swego odpadnięcia od kościoła i zostali rozkrzewicielami i ogłosicielami takiéj sekty, która w swojém wyznaniu wiary odrzuciła jedynego w Trójcy świętéj Boga a z nim przez najświętsze dzieło Jezusa Chrystusa uzyskane dla ludzkości wybawienie od grzechu i śmierci, a zatém i prawdziwą drogę do wiecznego zbawienia w chrystusowym kościele utraciła. — Odtąd imieniem tegoż kościoła przestrzegaliśmy i napominali w dobréj myśli i życzliwie obydwóch, aby opuścili zgubną dla swojego zbawienia drogę; lecz oni nie słuchali głosu kościoła i pozostali w uporczywém zaślepieniu. W skutek tego i po ścisłéj rozwadze, przytém za wezwaniem pomocy Wszechmocnego Boga, mocą naszego pasterskiego urzędu podług świętych kanonów, exkomunikujemy i degradujemy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, kapłanów Antoniego Theinera, byłego doktora teologii i proboszcza w Hundsfeld, tudzież Józefa Nitschke, byłego proboszcza w Auras, jako przeniewierczych, odpadłych i nieposłusznych kapłanów, wykluczamy ich ze społeczeństwa wiernych naszego świętego kościoła, ogłaszając, że na zawsze utracili wszelką kapłańską godność, że są niezdolni do żadnego kapłańskiego urzędu, do żadnego wykonywania nadanych im przez kapłańskie poświęcenia *ordines*, do żadnego objawiania jakichkolwiekbądź praw, godności i upoważnień duchownego i kapłańskiego stanu i imienia. — W równyż sposób exkomunikujemy i wyrzekamy kościelną klątwę z wszelkiemi jéj duchownemi karami na tych wszystkich, którzy odstąpiwszy naszéj świętéj wiary, stali się członkami pomienionéj sekty, jeżeli w ośmiu dniach po publiczném ogłoszeniu wyroku ze skruszoném sercem do naszego świętego kościoła nie powrócą, równie jak i na tych wszystkich, którzyby, co niech Pan Bóg miłosierny za naszą i wszystkich wiernych modlitwą w nieskończonéj swojéj miłości i łasce odwróci, jeszcze na przyszłość do téj sekty

przejść mieli. Dań w Wrocławiu, w święto śś. Apostołów Szymona i Judy, dnia 28. października 1845.“

## Grecyja.

*Moniteur Grec* z dnia 31. października pisze: Niemal od dziesięciu dni nadeszła do Aten nota od londyńskiego gabinetu. Dotyczy się ona greckiéj pożyczki; Anglija nalega, podobno ażeby procent zapłacono. Treść téj noty nie jest nam wiadoma, jednakże wiemy, że opozycyja upatruje w tém dowód swego zwycięztwa. Opozycyja myli się, jeźli przypuszcza, że Anglija tchnie podobną jak ona nieżyczliwością. Anglija nie myśli wcale zaprzeć się swego charakteru jako dobrodziéjka, a jeźli jesteśmy dobrze zawiadomieni, tedy żądanie jéj ogranicza się na tém, aby przewyżkę dochodu państwa, przynajmniéj pod względem zagwarantowanéj przez Angliję części pożyczki, na spłacenie procentów obrócono, a w takim razie zezwoli ona tymczasowie na zastanowienie operacyi umarzającéj. Aczkolwiek Anglija ma za sobą zupełną słuszność, wszelako naleganie jéj w téj chwili na zapłacenie procentów od rzeczonéj pożyczki, będzie dla greckich finansów bardzo szkodliwém, gdyż przez wywóz gotówki za granicę, zostałby kraj zupełnie ogołocony z pieniędzy. Jeżeli zaś Grecyja będzie mogła przewyżkę swych dochodów przez kilka lat obracać na produkcyjne przedsiębierstwa, to jest: na polepszenie i pomnożenie gościńców, wysuszenie bagnisk, na kopalnie i zachęcanie do rolnictwa i morskiego handlu, tedy nie tylko że publiczna pomyślność będzie ztąd ciągnąć korzyści i spieszno powiększy się przewyżka, ale nawet publiczny skarb będzie wkrótce w stanie regularnie i bez przerwy zadość uczynić wszystkim swoim pieniężnym zobowiązaniom. To przekonanie skłoniło rząd do proszenia trzech mocarstw, ażeby na spłacenie pomienionych procentów zaczekano.

# NOWINY.

Jesteśmy już w porze, w któréj zwykle nasza scena polska odświeża się przedstawieniami benefisowémi, obdarzającémi nas niejednym nowym utworem dramatycznym. Wierni więc zwyczajowi naszemu, będziemy jak zawsze korzystać z téj pory, aby od czasu do czasu dawać krótkie przeglądy pojawiających się nowości dramatycznych. I tak dnia 24. b. m. na dochód panny Maryi Ceneckiéj przedstawiony był po raz piérwszy pięcioaktowy dramat, pod nazwą: *Pani zamku Saint Tropez*, z francuzkiego pp. Aniet-Bourgeois i Denery przełożony. Jestto wedle autorów i afiszów dramat usnuty na słynnym procesie pani Lafarge. Jakoż ta styczność osób działających w dramacie z osobami istotnego zdarzenia, jest jedyną prawdziwą dramatu tego niespodzianką; z niemałém bowiem zadziwieniem dowiadujemy się w końcu, że Hortenzyja d'Auberive, która ma być panią Lafarge téj sztuki, jest niewinną i tak cnotliwą, że się jéj nie wieczne więzienie, na które ją skazał wyrok królewski, należy, ale raczéj największa nagroda, litość i podziwienie ogółu. Pominąwszy to lekkomyślne przerobienie zdarzenia tak świéżego, które samo przez się tak draźliwie działało na umysły całéj Francyi, a nawet całéj Europy, czytającéj dzienniki francuzkie, sam dramat jest jak zwykle wszystkie francuzkie przerobienia dramatyczne, dramatyzowanym romansem, z całym chronologicznym porządkiem zdarzeń, bez tego dramatycznego węzła, który jak ów wąż w starożytném godle w koło zwinięty, łączy początek z końcem, i stanowi istotę i wartość dramatu. *Hortenzyja* (p. Aszperger) kocha się w *Karolu* (p. Dawisonie), poświęca się dla ojca, i idzie za bogatego *Jérzego Maurice* (p. Smochowskiego), który ją kocha namiętnie, ale bez wzajemności. Przyjeżdża do zamku Saint-Tropez, napisawszy do kochanka list pożegnawczy, czuły ale cnotliwy. List ten wpada w ręce pana *Caussade* (p. Rejmersa), kuzyna i towarzysza jéj męża, który nienawidząc obojga, i mszcząc się za zniszczone przez to małżeństwo nadzieje dziedzictwa, oddaje list mężowi, a chcąc przyśpieszyć pożądane dziedzictwo, i zemścić się na nienawistnéj sobie Hortenzyi, truje Jérzego i rozgłasza, że tenże jest przez żonę otruty. Jérzy nie umiera zaraz; rozpacz żony przekonywa go o jéj cnocie, lecz pozory przeciw niéj zwiększają się; sam Karol, który jest lekarzem, a nie wié, że Hortenzyja jest żoną Jérzego, dowodzi, że trucizna pochodzi od niéj. Jérzy zaczyna wierzyć; kochankowie zdybują się i poznają; pokazuje się, że Karol jest synem człowieka, którego niegdyś niewinnie zabił Jérzy, i chce okupić zbrodnię opieką nad synem. Tu następuje scena przerażająca, owe *coup de theatre*, w które tak bogate są tegoczesne dramata; i tu dopiéro w końcu aktu czwartego zawiązuje się lekki widomy wszystkim węzełek dramatyczny, który się na końcu rozwiązuje źwierciadłem, w którém Jérzy postrzega, jak kuzynek jego, niecierpliwy i bojący się odkrycia, nową porcyję trucizny miesza do ja-

kiegoś napoju. — Co do gry aktorów, ta była w ogóle staranna; w szczególe zaś odznaczała się gra pana **Smochowskiego** pełna prawdy i ognia, cechujących tego artystę, i w niektórych scenach gra pani **Aszpergerowéj** żywa i naturalna.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

*Z Pesztu, dnia 14. listopada.* Nasz jarmark na ś. Leopolda właśnie się teraz kończący, szedł w ogóle bardzo oziębłe. Wyroby fabryczne bardzo słaby miały odbyt, a sukna musiano nawet po zniżonych cenach sprzedawać. Drogość piérwszych potrzeb życia wywiera w handlu swój wpływ. — Wełnę cienką jednéj strzyży płacono o 10 zr. m. k. na cetnarze niżéj jak na naszym poprzedzającym jarmarku była; wełna zimowa i letnia nie tak bardzo spadły z ceny, a *Zigarra* i krajczanka utrzymały się przy swéj cenie. W ogóle sprzedano do 12,000 cetn. wełny, atoli dużo jéj jeszcze na naszych składach pozostało. — Miodu bardzo wiele przywieziono; pokup był żwawy, szczególniéj téż patoki, — Wosk bez podwyższenia cen, miał dobry odbyt. — O potaż mało się pytano. — Dębianki dość w cenie się trzymały. — Stare wina poszukiwane i lepiéj teraz płacą. — Wódka droga. — Rogacizny bardzo wiele napędzono i niepamiętnie tanio posprzedawano. — Nierogacizna popłacała. — Łoju w wantuchach brakowało. — Zboże zaczyna trochę tanieć: galicyjski korzec pszenicy banackiéj stoi teraz na 7 zr. 30 kr. do 8 zr. 15 kr., pszenicy węgierskiéj na 7 zr. do 8 zr. 45 kr., żyta 5 zr. 40 kr. do 6 zr., jęczmienia 3 zr. 30 kr. do 4 zr. m. k. — Wiadro 20stopniowéj żytniéj wódki 5 r. 30 kr. do 8 zr., spirytusu 35stopniowego po 15 zr. 10 kr. mon. konw.

(*Pesth. Handl. Ztg.*)

*Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 19. listopada.* W tym tygodniu przypędzono z Galicyi 1295 wołów; z téj liczby mieliśmy na naszym dzisiejszym targu 1021 sztuk, reszta zaś poszła z Lipnika wprost do Wiédnia. Woły na naszym targu były dość złéj jakości, i po największéj części nie na rzeź, ale raczéj dopiéro do postawienia na stajnie przydatne; to téż stada Nr. 6 i 7 zakupiono w saméj rzeczy do tego ostatniego celu. Ceny spadły znacznie nietylko u nas ale i Wiédniu, w któréjto stolicy za cetnar wołu najlepszéj jakości teraz ledwie 40 zr. w. w. dostać można. Tym razem mieliśmy tu kupców z Wiédnia, ale cóż kiedy najlepsze woły poszły wprost z Lipnika do Wiédnia, a u nas nie mieli oni w czém wybiérać. Na przyszły tydzień spodziéwamy się tu do 1000 wołów, jakości lepszéj niż tym razem.

Wymienione wyżéj woły **przed targiem** z Lipnika do Wiédnia popędzone, należały do dwóch właścicieli, i tak: Kajetan **Marmorosz**, z Horodenki miał 120 sztuk, i parę w wadze 10 ³/₄ cetnarów sprzedał dla Wiédnia na wagę, cetnar po 40 zr. w. w. z odtrąceniem 2 pCtu. Michał **Ossaki** z Besarabii miał 154 sztuk, parę w wadze 10 cetnarów; woły te poszły dopiéro na sprzedaż do Wiédnia.

**Przypędzili na targ:** 1) Mojżesz Medak, z Repuszenic, 60 krów; 2) Mojżesz Brühl, z Dołhy, 51 wołów; 3) Salomon Allerhand, z Żurawna, 51; 4) Dawid Allerhand, z Żurawna, 100; 5) Mikołaj Dunka, z Sinoutz, 85; 6) Wolf Beer Naser, z Sinoutz, 130; 7) Paweł Goryos, z Sinoutz, 130. — Małémi partyjami 414. — Ogółem 1021.

| Kupili: | sztuk | Cena jednéj pary w w. w. zr. | kr. | radasz | Z tych para ważyć mogła cetnar. |
|---|---|---|---|---|---|
| Stado Nr. 1. po części małémi partyjami rozkupiono. | | | | | |
| Stado Nr. 2. małémi partyjami rozkupiono. | | | | | |
| Stado Nr. 3. małémi partyjami rozkupiono. | | | | | |
| Stado Nr. 4. do Pragi . . | 57 | 290 | — | 3 | 8 |
| Stado Nr. 5. do Czech . | 80 | 300 | — | 5 | 8 |
| Stado Nr. 6. do Kożuszan | 120 | 287 | 30 | 10 | 8 |
| Stado Nr. 7. do Ausse . | 120 | 225 | — | 10 | 6 1/2 |
| Małe partyje po największéj części rozkupiono. | | | | | |

*Z Gdańska, dnia 17. listopada.* Ceny pszenicy spadły u nas témi dniami o 20 do 30 zł. prus. na łaszcie, a nawet i pokup nie idzie żwawo. (*Preuss. Handl. Zeitung.*)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców **Franciszka Krattera**.
(Drukiem **Piotra Pillera** we Lwowie.)

(*Dodatek nadzw.*)

*Dodatek nadzwyczajny do Nru 140. Gazety Lwowskiéj.*

3933 (1)

# Siebenter Rechnungs-Abschluß

der k. k. privil.

# RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÁ

## (Adriatischer Versicherungs-Verein)

## in Triest.

**In der am 6. October statt gefundenen General-Versammlung dieser Gesellschaft, wurde nachstehender Rechnungs-Abschluß über die Unternehmungen des siebenten Rechnungsjahres, nähmlich vom 1. Julius 1844 bis 30. Junius 1845 vorgelegt,**

| | | |
|---|---|---|
| Prämien-Uebertrag vom 6ten Rechnungsjahre . . . | | 698200 fl. — kr. |
| Gesammt-Prämienertrag im 7ten Rechnungsjahre auf das Versicherungs Capital von 208,129,902 fl. 6 kr. . . | | 961723 fl. 9 kr. |
| Ergebniß aus dem Umsatze der Fonds . . . . | | 19917 fl. 13 kr. |
| | | 1679840 fl. 22 kr. |
| wovon jedoch für bezahlte Schäden, Rückversicherungen und Verwaltungsspesen abgehen. . . . . . . | | 800809 fl. 16 kr. |
| also noch bleiben . | | 879031 fl. 6 kr. |
| Von dieser Summe sind ferner in Abzug zu bringen: | | |
| Prämien für noch nicht abgelaufene Versicherungen . . . | 801700 fl. — kr. | |
| 20 pCt. für den Reservefond . | 17983 fl. 54 kr. | 819683 fl. 54 kr. |
| demnach sich ein reiner Nutzen von | | 59347 fl. 12 kr. |

herausstellt, welche vertheilt unter die bis Ende Junius ausgegebenen Actien, für eine jede derselben 30 fl. 20 kr. abwerfen.

---

### Stand des besondern Reserve-Fondes:

| | |
|---|---|
| Der Reservefond betrug am Schlusse des 6ten Rechnungsjahres | 75610 fl. 20 kr. |
| und vermehrt sich nun durch Zinsen hierauf von . . . | 3024 fl. 24 kr. |
| gewonnenes Agio auf abgegebene Actien . . . . | 4211 fl. — kr. |
| dem Rückhalt vom Nutzen des gegenwärtigen Abschlusses . | 17983 fl. 54 kr. |
| wodurch sich der besondere Reserve-Fond am 30. Junius 1845 stellt auf . . . . . | 100829 fl. 38 kr. |
| ungerechnet der oberwähnten Prämien-Reserve von | 801700 fl, — kr. |

Triest am 7. October 1845.

—

beschlossen wurde, wegen welch letztern Gegenstand gleich nach Erhalt der Allerhöchsten Genehmigung das Nähere bekannt gemacht werden wird, indessen die Unterzeichnete, indem sie zugleich ihren Dank für das ihr bisher schon bewiesene Vertrauen und die ihr zahlreich zugewendeten Versicherungs-Aufträge abstatten, sich neuerdings zur geneigten Fortsetzung derselben auf die bisherigen Versicherungszweige ergebenst empfiehlt, die sich **gegen Feuer und durch Blitz erzeugte Schäden auf Gebäude, Meubeln, Maschinen, Waaren-Niederlagen, Feldfrüchte, und Viehstand, und gegen alle Elementar-Schäden auf, zu Land und zu Wasser reisende Güter erstrecken**, zu welcher Fortsetzung und Zunahme sie glaubt sich nach vorhergegangener Darstellung um so mehr Hoffnung machen zu dürfen, als sie, so wie die Direction selbst fortwährend bei dem seit dem Bestehen der **Riunione** gegen die Versicherten beobachteten Grundsätze von Rechtlichkeit und Billigkeit fest beharren wird.

Lemberg im November 1845.

**Die General-Agentschaft für Galizien.**

**Joseph Alois Justian.**

Vorstehende Resultate zeigen zu Genüge die blühende finanzielle Lage des Adriatischen Versicherungs-Vereins indem die Gesellschaft nun

| | |
|---|---|
| außer dem Stamm-Capital von . . . . . | 2000000 fl. — kr. |
| eine Gesammt-Reserve von ungefähr . . . . . | 1000000 fl. — kr. |
| besitzt, wozu eine jährliche Prämien- und Interessen-Einnahme von | 1000000 fl. — kr. |

gerechnet werden kann, somit den Versicherten eine Gesammt-Bürgschaft von

## vier Millionen Gulden Conventions-Münze

darbiethet.

Eben so beweisen die vielen bezahlten Schäden, welche sich nach den speziellen Berichten der Direction auf 1432 Parteyen erstrecken, und eine Summe von 567107 fl. 16 kr. betragen, neuerdings den wohlthätigen Einfluß der Versicherungs-Anstalten auf Jene, welche sich ihrer Vermittlung als der einzigen Schutzwehre gegen die durch Elementar-Unfälle so leicht entstehenden Schäden bedienen, eine Vermittlung, die Jedermann gerne ergreifen sollte, da die Auslage für selbe geringfügig zu nennen ist.

Diese nützliche Wirksamkeit, an welcher der Adriatische Versicherungs-Verein laut obigen Nachweisungen gewiß einen großen Antheil hat, ist selber in Begriff noch mehr auszudehnen, indem in der am Eingang erwähnten General-Versammlung nebst mehreren die Solidität der Gesellschaft immer noch mehr fördernden Maßregeln und der Verlängerung der ursprünglich festgesetzten Dauer der Gesellschaft bis vorläufig zum Jahre 1862 auch die Uebernahme der

# Versicherung des Rindviehes